

FASCYNUJĄCA HISTORIA TULIPANÓW

– kiedyś kamienica za cebulkę

Prawie 400 lat temu tulipan o mały włos nie spowodował głębokiego kryzysu gospodarczej potęgi Niderlandów. Dziś jest jednym z holenderskich skarbów i ważnym elementem tożsamości Holendrów.

Wszystko zaczęło się w połowie XVI wieku, kiedy to pierwsze cebulki dotarły z Imperium Osmańskiego do Europy.



TULIPOMANIA

Do dziś nie ma zgody wśród historyków gospodarki, czy triumf i upadek tulipanowych cebulek był pierwszą znaną w historii bańką spekulacyjną, czy tylko chwilowym szaleństwem bez żadnych konsekwencji.

Niezależnie od tego, jak było, ta historia naprawdę nie mieści się w głowie! Jak bowiem wytłumaczyć fakt, że pragmatyczni do bólu holenderscy kupcy, świeżo wzbogaceni na handlu zamorskim, dawali się namówić na kupowanie nietrwałej, mało ważnej kwiatowej cebulki za równowartość pokażnej kamienicy w Amsterdamie? Gdyby taką cebulkę chciał w styczniu 1637 roku kupić dobrze prosperujący rzemieślnik, musiałby pracować na to 10 lat, nie wydając ani guldena na nic innego.

Tulipomania, bo tak nazwano ten szaleńczy wyścig, trwała w Holandii zaledwie dwa lata. Wbrew romantycznym wyobrażeniom nie była jednak wynikiem bezwarunkowej miłości niderlandzkich kupców do urodziwego kwiatka, tylko zapoczątkowanego wówczas rozwoju instrumentów finansowych, dzięki którym cebulki zmieniały właścicieli nawet kilka razy dziennie, a kupujący nie widzieli swoich nabytków na oczy.

Załamanie nastąpiło we wtorek 3 lutego 1637 roku, kiedy to po raz pierwszy od lat nie udało się znaleźć kupca na koszyk cebulek. Tydzień później ceny spadły i do maja osiągnęły poziom sprzed tulipomanii. Od tego momentu tulipan zakończył karierę na giełdach finansowych, a rozpoczął spokojny marsz przez ogrody miłośników jego urody na całym świecie. Miał zatem powód były szef Banku Centralnego Holandii, Nout Wellink, gdy ostrzegał przed rosnącymi cenami wirtualnej waluty bitcoin: „Po tulipomanii zostały przynajmniej tulipany, wy zostaniecie z niczym”.

Dziś tulipany, a także inne kwiaty cebulowe - narcyzy, hiacynty, szachownice, krokusy - są jednym z najważniejszych holenderskich dóbr eksportowych i im właśnie ten zamożny kraj zawdzięcza sporą część swojego dochodu narodowego. Choć prawdę mówiąc - nie tyle samym cebulkom, ile ludziom, którzy się nimi zachwycili i od wielu pokoleń uprawiali je, tworząc ciągle nowe odmiany i swoją pasją zarazili cały świat.

CHORY OBIEKT POŻĄDANIA

Zanim tulipan stał się „papierem wartościowym”, był obiektem pożądania po prostu dlatego, że był piękny. Ponoć pierwszym propagatorem tych kwiatów w Holandii był Charles de l'Écluse, botanik z uniwersytetu w Lejdzie. Nie tylko posadził tulipany w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym, ale i w swoim prywatnym ogródku poświęcał dni i godziny studiowaniu natury tulipanowej cebulki.



W efekcie wyhodował różnokolorowe, fantazyjne kwiaty oraz odmiany odporne na chłodny holenderski klimat. Jego tulipany były tak podziwiane, że coraz częściej znikły z jego plantacji, kradzione z powodu urody.



Kolorowe odmiany wyhodowane przez Charlesa de l'Écluse, a potem także innych botaników idących w jego ślady, stały się przedmiotem marzeń finansowej elity.

Cebulka takiego właśnie tulipana, biało czerwonej odmiany „Semper Augustus”, pobiła wszelkie rekordy wartości na rynku. Zapłacono za nią w 1623 roku 6000 guldenów, czyli równowartość kamienicy.

Dopiero w latach 80. XX wieku okazało się, że niezwykle kolory na płatkach tulipanów to wynik obecności w cebulkach groźnych dla ich zdrowia wirusów. Paradoksalnie te zainfekowane cebule przez wieki były droższe niż zdrowe, dające zwykle jednokolorowe kwiaty.

Dziś wielobarwne tulipany nadal są sprzedawane, jednak towarzyszące im wirusy są pod drobiazgową kontrolą, a z produkcji wielu odmian wycofano się.

UWIECZNIONE NA PŁÓTNIE

Wiek XVII, poza historią, będącą do dziś przestrogą dla zaślepionych chęcią zysku, zostawił nam też wspaniałe dzieła sztuki i rzemiosła, sławiące piękno tulipanów i ułatwiające ich podziwianie.

Powstała cała szkoła malarska, doskonaląca się w tworzeniu obrazów wielokolorowych kwiatowych kompozycji.



Pierwsi przedstawiciele tej szkoły, Jan Brueghel i Ambrosius Bosschaert, około roku 1620 malowali tulipany z wyjątkową precyzją, oddając idealnie najdrobniejsze detale i kolory, tak jakby chcieli podkreślić ich wyjątkową wartość i urodę.

Natomiast w drugiej fazie, między 1620 a 1650 rokiem, twórcy tacy jak Balthasar van der Ast czy Anthony Claesz, traktowali tulipany jako symbole przemijania świata, a po załamaniu się tulipanowego rynku - jako przestrożę przed bezmyślnością i nieodpowiedzialnością. Niezależnie od intencji ich obrazy do dziś budzą zachwyt i są ozdobą niejednej galerii.



Pamiętką po wielkiej karierze tulipana są też niezwykle wazony, przeznaczone specjalnie do eksponowania tych kwiatów. Najwyższe miały do dwóch metrów wysokości, a w ich produkcji specjalizowała się słynna manufaktura w Delft.

I TYLKO NIEBIESKICH BRAK....

Kariera tulipana była możliwa dlatego, że okazał się podatny na zmiany, których efektem są tysiące zdumiewających odmian. Od przywiezionego do Europy w połowie XVI wieku skromnego kwiatka ewoluował w tysiące odmian we wszystkich możliwych kolorach. Nie udało się do tej pory wyhodować tylko tulipanów niebieskich.

Co roku w samej Holandii powstaje kilkanaście nowych odmian.

Są wśród nich i takie, które nazwane zostały nazwiskami Polaków: np. czerwono - żółty „Generał Sosabowski” upamiętnia dowódcę 1 Brygady Spadochronowej, bohatera bitwy pod Arnhem.

Hodowlą i uprawą zajmuje się około 500 firm, które produkują ponad 4 miliardy cebulek rocznie.

ŻYWE DYWANY

Nic więc dziwnego, że to także w Holandii powstał największy na świecie tulipanowy ogród. Niedaleko Lejdy, w miejscowości Lisse, w 1950 roku otwarto dla publiczności Keukenhof, ogród, w którym co roku rozkwitają miliony tulipanów i innych kwiatów cebulowych. Cebule są sadzone co roku od nowa, wykopane latem rozdawane są wolontariuszom, pomagającym jesienią sadzić kolejne.



Pomysł ogrodu pojawił się w 1949 roku, a już rok później odwiedziło go ponad 200 tys. ludzi. Od początku celem nie było tylko zapewnienie przyjemności wielbicielom kwiatów, ale wsparcie ich producentów. W pierwszych latach od otwarcia kwiaty prezentowało 20 firm, dziś jest ich ponad sto.

Park Keukenhof, w którym znajduje się ogród, powstał w XVI w., ale dzisiejszą formę założenia w stylu angielskim, zawdzięcza XIX- wiecznym architektom krajobrazu, Janowi i Louisowi Zocherom. Na ponad 200 hektarach rosną wiekowe drzewa, płyną kanały i sztuczne rzeki rozlewające się w jeziora. A na wiosnę cały teren rozkwita milionami kwiatów. Kompozycje zmieniają się co roku i jak wszystko, ulegają modom oraz trendom. Dekadę temu były raczej jednorodne, tak pod względem doboru gatunków, jak i kolorystyki.

Dziś zdecydowanie królują kompozycje łączące dziesiątki gatunków i odmian, tworzących dywany kwiatowe o przenikających się barwach.

Wśród kwitnących tulipanów znajdują się pawilony wystawiennicze, w których odwiedzający mogą obejrzyć najnowsze odmiany tulipanów, wystawy dzieł sztuki, roślin egzotycznych albo kompozycje kwiatów ciętych.

W czasie gdy ogród jest otwarty dla zwiedzających, żaden szanujący się hodowca nie wystawia cebul na sprzedaż. Te wykopuje się w lecie, gdy liście tulipanów uschną. Dopiero po ich osuszeniu i leżakowaniu w odpowiednich warunkach sprzedaje się je w okresie sadzenia, czyli na jesieni. Dlatego zwiedzający nie mogą od razu kupić cebul do swoich ogrodów. Można jednak zamówić je na stoiskach producentów, które rozsiadane są na terenie parku. Paczka zostanie wysłana nawet na koniec świata i szczęśliwy nowy właściciel już wiosną będzie mógł podziwiać swoje własne tulipanowe kompozycje.



Justyna Jaskulska